

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRYŚCJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ

— DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSZCUSA

NIE PANUJE

SPIRITUALNOŚCIĄ

I NIE JEST ŻADU

JEZUS CHRISTUS!

PRAWDĄ I ZGODĄ

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Dobry przykład i początek uzdrowienia.

Od początku konstytucyjnego życia w naszym kraju zaprowadzili stańczycy w „Galicyi” taki zwyczaj, że ktokolwiek chciał w tym kraju działać publicznie i politycznie, albo dosłużyć się w jakimś urzędzie wyższej posady, musiał się poddać ich komen-dzie i być „konserwatystą”!

Nawet społecznie i oświatowo, przez zakładanie czytelni lub biblioteki można było działać tylko pod warunkiem, jeżeli się to robiło w duchu „konserwatywnym”, to znaczy: utrzymując wśród tych, którzy należeli do takiego stowarzyszenia czy Kółka to przekonanie, że „rząd austriacki sprzyja krajowi — a pod tą miłosną opieką wie-deńską, stańczycy gospodarzą w kraju nie-tylko bez nagany — ale znakomicie”.

W miastach wolno było wprowadzić nazy-wać się „demokratą” — i pisać w gazetach codziennych „demokratycznych” przeciw stańczykom, ale posłowie z miast i posłowie z dworów i wsi, (a do r. 1889

posłami ze wsi byli sami prawie szlachcice, a czasem paru księży), znali się doskonale — i wiedzieli co znaczą te spory w ga-zetach pomiędzy stańczykami i demokra-tami!

Potrzeba było jakiemuś demokracie z miasta dać jakąś posadkę, albo dopomóc mu, aby został burmistrzem, a wtedy na-stępowała wzorowa zgoda — i taki demo-krata miejski poprzestawał na swym tytule: „demokraty”, wyznawał przytem „liberalne” zasady, jako to: wiarę w asymila-cję żydów, w szkodliwość klerykalizmu itp., ale zresztą szedł we wszystkim na rękę stańczykom, nawet w tem, że się: usuwał od wszelkiego ruchu ludowego, a jeżeli był komisarzem politycznym, to rozwiązywał wszelkie wiece, a jeżeli sędzią, to sypał wysokie kary za kolportaż (roz-dawanie) gazet i zatwierdzał wszelkie kon-fiskaty.

Tacy byli panowie miejscy demokraci w kraju. A gdy który zasłużył się o tyle, że go stańczycy uznali godnym mandatu poselskiego do Wiednia — to przysięgał tak samo jak inni na: „solidarność Kółła polskiego” — i byli też pano-

wie demokraci solidarni aż do zaparcia wszystkich swoich demokratycznych zasad i do „ślepej“ uległości konserwatystom.

Stańczycy potrafili tak opanować kraj, że wszystko było w ich ręku: najwyższe posady: namiestnika, marszałka krajowego, marszałków powiatowych, starostów, prezydentów sądu itd, itd. — To była „organizacja ich stronnictwa“ czyli: biurokracja, urządztwo polityczne autonomiczne — i wszelkie inne słuchoło ich rozkazów — a głową stronnictwa konserwatywnego był kaźdoczesny namiestnik.

Nic dziwnego, że w tych stosunkach nie mogło się u nas w Galicyi wyrobić tak zwane „życie polityczne“, a tem mniej pewne prawidła honoru politycznego lub zasad życia publicznego.

Posłowie byli wybierani z łaski rządu, a wybrani za napitek i pieniądze, nie troszczyli się o wyborców — i nigdy im nie pokazywali się po wyborcze.

Pierwszy, który się odważył naprawdę powiedzieć, że tak dalej być nie może, był ks. Stojałowski, który nie oglądając się ani na konserwatystów ani na demokratów — a raczej gdy konserwatyści i demokraci wręcz odmówili udziału w pracy nad rozbudzeniem ludu — zaczął organizować: „nowe stronnictwo ludowe“, na podstawie programu, który przyjął i podpisać musieli posłowie — a po nadto zobowiązywali urządzać sprawozdania poselskie i poddawać się „zarządowi stronnictwa.“ Było w Galicyi pierwszy przykład organizacji stronnictwa.

Nie tu miejsce opowiadać szeroko historię tej twardej walki, jaką potrzeba było stoczyć z konserwatystami i demokratami, zanim w r. 1897 doszło do tego, że stronnictwo: „chrześcijańsko-ludowe“ zdobyło siedm mandatów do parlamentu — i w ten sposób odniosło pierwsze walne zwycięstwo nad stańczykami i demokratami.

Wtedy to stańczycy, pobici przy wyborach, rozpoczęli walkę w inny sposób. Nie mogąc w uczciwej walce pokonać stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“ —

starali się zwabić ku sobie kilku ludzi słabej woli — i przy ich pomocy rozbić stronnictwo.

Tak, czego nie mogli dokonać uczciwą walką i siłą idei lub zasady, tego dokonali zdrają. Z siedmiu posłów, którzy tworzyli pierwszy klub parlamentarny — odciągnęli na swoją stronę trzech: dr. Daniela, ks. Szpondra i Zabudę — i tak rozbić usiłowali organizację stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. — Mogło to się stać tylko w Galicyi, w której nie było żadnych zorganizowanych stronnictw — i poseł robił nie to, czego chcieli wyborcy, lecz co jemu się podobało.

Zresztą, jak wspomniano konserwatysta a demokrata, to było prawie jedno — więc poseł stawał się z demokraty konserwatystą, a z konserwatysty demokratą, jak mu było dogodniej.

Gdy tedy wspomnieni posłowie ludowi wyszli ze stronnictwa, powinni byli wedle programu i zasad i na podstawie pisemnego zobowiązania złożyć mandat. — Lecz stańczycy, którym zależało na tem rozbić wzięli ich w opiekę. — Tak samo demokraci, którzy nie mieli, i zdaje się do dziś nie mają pojęcia o tem, co to jest organizacja stronnictwa — zamiast również w imię uczciwości politycznej zażądać od „odstępów“ złożenia mandatu i poddania się nowemu wyborowi — przychwalali posłom-zdrajcom, że „umieli się wyswobodzić z pod rozkazów jakiegoś tam zarządu!“

Tak życie polityczne w Galicyi przy początkach rozwoju zostało zatrute — i „kierownicy“ — którymi powinni byli być: konserwatyści i demokraci — wprowadzili nieznaną w całym świecie zasadę, że poseł może przyjąć mandat jako członek pewnego stronnictwa, a następnie wolno mu stronnictwo, które go wybrało, porzucić, albo je zwalczać — i wcale przed wyborcami nie potrzebuje się z tego tłumaczyć.

Nazwalismy to w swoim czasie „prostytucją“ czyli „nierządnictwem“ politycznem — bo tak robią „nierządnice“ — które raz temu raz owemu się oddają wedle widzimisię.

Za przykładem konserwatystów i demokratów uprawiali nierządnicstwo ludowcy — wabiąc do siebie uciekinierów z stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, aż w końcu sami z Stapińskim na czele, sprzedali się za grube pieniądze stańczykom.

Pomędzy inteligencją *pierwsi* „narodowi demokraci” stworzyli organizację partyjną, ułożyli program i regulamin, wybrali zarząd stronnictwa — i w ten sposób zorganizowali *pierwsze porządne, na sposób europejski* urządzone i rządzone stronnictwo, przeważnie z ludzi inteligentnych złożone.

Ta właśnie organizacja nie dała spać stańczykom, bo stała się na prawdę dla nich niebezpieczną. Z dawnymi demokratami dochodzili stańczycy prędko do porozumienia i mieli ich zawsze na swoje usługi. Z narodowymi demokratami nie dało się tak robić, bo narodowy demokrat obowiązywał się trzymać programu i zasad ściśle określonych, a zostawał pod kontrolą zarządu stronnictwa. Kupa starych demokratów chodząca samopas i bezmyślnie, była dla stańczykowstwa poniekąd „dekoracją” — która uwydatniała wyższość konserwatyzmu ponad czcze formułki demokratyczne, pozbawione wszelkiej treści.

Ścisła zaś — jasno określona i karna organizacja narodowych demokratów stała się dla stańczyków jakby upiorem, który ich przerażał — i niósł postrach i zapowiedź utraty wszelkiego wpływu.

Nie mogąc zaś zwalczyć narodowej demokracji w otwartej i uczciwej walce, chwycono się starego sposobu rozbijania przeciwnika wewnątrz, siania niezgody, a raczej zdrady w obozie demokracji narodowej.

Było to łatwo — bo znaleźli się wśród narodowych demokratów „emeryci”, lub „burmistrzowie” — to jest ludzie, z nasienia owych „dawnych” demokratów, którzy nawykli do prowadzenia nierządu z stańczykami, w obec których czasem niby się stawiali, lecz gdy przychodziło do stanowczej chwili, zawsze ulegali pokornie.

Ci panowie z miast, zostali narodowymi demokratami, nie przeczuwając nawet tego, że: „w stronnictwie zorganizowanym” nie można uprawiać: „nierządu polityczne-

go” — lecz trzeba iść karnie, a poselstwo musi się sprawować nie po myśli swojej lub dla swojej korzyści, lecz w myśl programu i dążeń stronnictwa, a wedle wskazówek i uchwał zarządu. —

Od chwili wyboru dr. Głabińskiego prezesem Koła polskiego, usiłowali konserwatyści rzucić kość niezgody pomiędzy demokratów. Rozbicie „Unii demokratycznej” udało się łatwo, bo „demokraci starej daty” chętnie wrócili do swego starego nałogu: „robienia interesów z stańczykami”.

Trudniej było wywołać nieporozumienie wśród samych narodowych demokratów. Lecz wytrwale zabiegi i intrygi stańczyków uwieńczył wreszcie skutek, bo znalazł się między narodowymi demokratami jeden emeryta-urzędnik, pan Ludomił German, w którego głowie nie mogło się pomieścić, jak można „nie słuchać p. namiestnika — i nie iść podług jego życzeń i wskazówek!”

Zaczął tedy p. German, należąc jeszcze do stronnictwa, prowadzić konszachty z p. namiestnikiem — i zaczął członków stronnictwa namawiać do rozbicia klubu parlamentarnego.

Gdy to wyszło na jaw i dowiedział się o tem zarząd stronnictwa narodowo-demokr. — uchwalił p. Germana wykluczyć ze stronnictwa, jako oczywistego szkodnika.

We wszystkich społeczeństwach wyrobionych politycznie, — gdzie istnieje „pojęcie honoru politycznego” — pan German nie miałby innego wyjścia, jak tylko złożyć mandat, który otrzymał jako: „narodowy demokrat”, i poddać się nowemu wyborowi.

W Galicyi prawie wszyscy piszą o wykluczeniu p. Germana, jakoby o jakiejś wyrządzonej mu krzywdzie! —

My uważamy uchwałę zarządu stronnictwa narodowo-demokr. za: „pierwszy dobry przykład” i początek uzdrowienia politycznych stosunków w Galicyi.

Stronnictwa oparte na zdrowych, narodowych, chrześc. zasadach nie potrzebują: „uprawiać nierządu” — lecz „ludzi honorowych”. Lepiej mieć ich mniej — ale karnych i wiernych zasadom.

Nowy zabór Polski.

Cicho, bez żadnych uwag przemknęła w prasie polskiej wiadomość o wynikach zeszłorocznego spisu ludności w największym mieście polskim — w Warszawie. Podano tylko liczby. A tymczasem w liczbach tych mieści się — cała tragedia narodu polskiego. Na był nasz sprzysięgły się nie tylko rządy zaborczych państw, nie tylko pruska i rosyjska hakata, ale zagraża nam stokroć niebezpieczniejszy wróg — najazd żydowski! Niema w tem żadnej przesady. Niech cyfry mówią same za siebie. Obecnie Warszawa liczy 781 tysięcy 179 mieszkańców, a w tej liczbie 417 tys. 948 katolików i 306 tysięcy 751 żydów! Więc prawie połowę ludności stolicy Polski stanowią żydzi — żywioł nam wrogi, który jawnie i otwarcie stanął na usługach rusyfikacji. Prawie połowa ludności Warszawy stoi dziś pod komendą „istinnoruskich“ żydów — którzy nie tylko nienawidzą Polski, ale z całym bezwstydem występują w roli najżarliwszych rusyifikatorów — tak jak w Prusach są pionierami germanizacji.

„Warszawa — pisze z tego powodu warszawski „Dzień“ — jest już tylko nawpół polskim miastem. Z tem niestety godzić się musimy, bo tak mówią liczby. Biada zwyciężonym! Warszawa była już pod rządem pruskim, obecnie zostaje pod rządami rosyjskimi, ale nikt nigdy przez moment nie mógł uważać stolicy naszej za miasto nawpół niemieckie, lub nawpół rosyjskie! Zaboru liczbnego Warszawy dokonał ten trzeci“.

Ale cofnijmy się wstecz o lat kilkadziesiąt. W roku 1864 w Warszawie było żydów 72 tys. 766, w roku 1882 — 127 tys. 917, w roku 1892 — 163 tys. 323. W ciągu ostatnich lat czterdziestu, ludność żydowska potroiła się w Warszawie. Postęp zatem iście szalony. Jeśli ludność żydowska w Warszawie będzie wzrastać w tym samym stopniu — niebawem Polacy będą w stolicy Polski stanowić tylko pewien odsetek!

„Czy Polacy — pyta słusznie „Dzień“ — zdają sobie dokładnie sprawę z położenia. Dziś wobec Rosyi występujemy jako kraj polski, odwiecznie polski i przez Polaków osiadły. Ale kiedy za lat, powiedzmy dziesięć, przy dotychczasowym napływie żydów do Warszawy, posłowie polscy w parlamencie rosyjskim przemawiać będą w imieniu miasta Warszawy, wtedy prawica nazwie nas gośćmi tylko tego miasta, a postępowcy powiedzą, że w imieniu ludu warszawskiego mówić mają prawo tylko żydzi litwacy, jako wyraziciele opinii ludności przeważającej

„Nowy, szkodliwy i groźny odbywa się w oczach naszych zabór Polski. Bez jednego żołnierza, bez jednej szpady, żydzi zawładają ziemią naszą w sposób groźniejszy niż Prusacy w Wielkopolsce“.

Istotnie, brzmiąca tak tragicznie dla nas statystyka ludności miasta Warszawy — jest tylko jednym z rysów tego nowego zaboru Polski — zaboru, dokonywanego przez żydów na całej przestrzeni ziem polskich. Przecież, mamy miasta powiatowe i osady, zarówno w Królestwie polskim, jak i w Galicyi, w których ludność polska stanowi już tylko 20 do 30 procent.

Polska Warszawa, która z takim bohaterstwem opierała się rosyjskiemu czynowi — ginie w falach żydowskiej nawały — staje się nową Jerozolimą zruszczających Litwaków, a na gruzach Polski, zniszczonej politycznie i ekonomicznie przez żydowskich germanizatorów i rusyifikatorów, powstaje nowa Palestyna... Pozn. „Postęp“.

„Baranek“ i „Czepiec“.

Wiadomo już jest nawet najmniej oświeconym ludziom, że nasze ustawy karne są przestarzałe, z duchem konstytucji niezgodne — i że już przeszło lat 20 pracuje się nad tem, aby te ustawy karne czyli kodeks karny zmienić.

A jeżeli o tem wiedzą zwykli obywatele państwa, to tembardziej powinni o tem wiedzieć sędziowie, a to w tym celu,

aby w stosowaniu tej ustawy byli roztro-
pnymi i sprawiedliwymi.

Sędzia, który tego nie czyni, nie może
być „dobrym“ sędzią i bierze na swe
sumienie odpowiedzialność za to złe i za
tę krzywdę, którą wyrządza ludziom przez
„złą ustawę“ — którą mógł i miał obowią-
zek poprawić, a to przez roztropne jej sto-
sowanie.

O ileż jednak większą jest wina sę-
dziego, który notorycznie złą ustawę, źle
stosuje — a to nie w skutek niewiedomo-
ści lub braku doświadczenia, lecz *rozmy-
ślnie i w skutek jakiejś stronnicości!* Komu
jak komu, ale sędziemu nie wolno być
stronnikiem i dać się powodować uprze-
dzeniom. Ustały po części czasy, gdy z
góry dawano sędziom wskazówki, jak ko-
go mają sądzić, a wśród polskich sędziów
zaczął się chwalebny ruch ku temu, ażeby
spełniać wysokie powołanie sędziowskie w
sposób sumienny, godny i natchniony ży-
czliwością dla ludności.

W obec tego tem bardziej należy pie-
tnować te jednostki, które wbrew temu
szlachetnemu prądowi — nadużywają w
sposób jaskrawy swego sędziowskiego sta-
nowiska, aby naciągać ustawę na pogne-
bienie obywateli, zwłaszcza tych, którzy im
są niechętni, z jakichś osobistych czy par-
tyjnych pobudek.

Jest w Kętach od kilku lat niejaki „Be-
ranek“, prowadzący sprawy karne w tam-
tejszym sądzie powiatowym, który wido-
cznie zazdrości sławy swemu poprzedniko-
wi „Miskemu“ — i gdy tamten mieszał, to
p. Baranek chce dowieść, że są też na
świecie baranki rogate.

Sprawa była taka: „Jakoś w czasie
zapust urządzali „weterani“ zabawę w
Kętach w lokalu czytelnicy. Około północy
przyszedł do lokalu, w którym się odby-
wała zabawa, obywatel kęcki, p. A. Gra-
becki. A że już wszyscy byli trochę pod-
nieceni przyszło jak to bywa do sprzeczki,
w której p. Grabecki miał się wyrazić o
weteranach, że to jest: „szwabskie stowa-
rzyszenie“. Słowo po słowie doszło do tego,
że gdy się spór zaognił, panowie „we-
terani-policjanci“ ponieważ byli w prze-

wadze, stracili p. Grabeckiego ze schodów
— a na tem nie poprzestając, zawlekli go
do aresztu — i tam bez sądu przytrzymali
do rana!

Sprawa oczywiście oparła się o sąd,
a „weterani“ i ich zwolennicy, chcąc swoje
nadużycie pokryć, zaskarżyli p. Grabeckie-
go o to, że był pijanym i że go jako pi-
janego musieli zamknąć, a oraz, że obraził
dostojność weteranów, nazywając ich
„szwabskiem stowarzyszeniem“.

Zamiast albo obydwie strony ze skar-
gą oddać, albo obydwie stosownie dla
przestrogi i pouczenia ukarać — p. „Be-
ranek“ wydał wyrok, który dowodzi, że
stronnictwo jest złym doradcą, a można
stać się nie tylko: „całym baranem“
— ale nawet czemś gorszym. P. Baranek
uwalnia p. Grabeckiego od zarzutu pijań-
stwa, oczywiście w tym celu, aby go mógł
zasądzić za obrazę czci weterańskiej, po-
pełnionej przez to, że p. Grabecki wyraził
się, jakoby to było: „szwabskie stowarzy-
szenie!“

P. Grabecki powiedział przecie pra-
wdę. Związek weteranów jest związkiem,
który powstał na życzenie wiedeńskiego,
a więc szwabskiego rządu — i ma na celu
utrzymywanie uczucie lojalności i wierno-
ści dla Austrii, a więc dla „szwab-
skiego państwa“.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

Z okazji jubileuszu 80 letnich urodzin ce-
sarza Franciszka Józefa w dniu 18. sier-
pnia spłynął na naszych dobrze zasłużonych
ck. austriackich Polaków i Polki złoty
deszcz orderów i tytułów. Otrzymali:

Order żelaznej korony II. klasy: Stani-
sław Jędrzejowicz z Jasionki. — Krzyż ko-
mandorski Franciszka Józefa — Jan bar.
Konopka z Brnia, X. Jan Gnatowski w
Warszawie, Franciszek Rozwadowski we
Lwowie.

Pomiędzy osobami odznaczonemi przez cesarza orderami znajdują się także niektóre zakonnice, znane z pracy miłosiernej, a między temi dwie Felicjanki: Rozalia Zagabińska w Podgórzu i Anna Piksówna z Krakowa.

— We Lwowie odbył się zjazd stowarzyszenia urzędników autonomicznych, na którym omawiano sprawę zaopatrzenia pensyjnego wysłużonych urzędników powiatowych, oraz pisarzy gminnych. Uchwalono wypracować statut i regulamin dla urzędników rad powiatowych i gminnych i zwrócić się do wszystkich Rad powiatowych z prośbą, aby przyjęły jednolity statut służbowy. —

— Żniwa już skończone! Resztki owosów zbierają ludzie do gumien. O ile nas dochodzą wiadomości, gospodarze rolni, pomimo rozmaitych przeszkód w robotach polnych, których nigdy nie braknie, zadowoleni są z tegorocznych zbiorów.

Z pod Prusaka. *Niebezpieczni święci.* Dzienniki poznańskie donoszą, że biskup pelpliński wydał dla diecezji chełmińskiej przepis, aby podczas odczytywania litanii do wszystkich świętych w kościołach, usunięto niektóre imiona, jako zbyt narodowopolskie. Już poprzednik obecnego biskupa, X. Redner wykreślił modlitwę do „Królowej korony polskiej“, obecnie władza biskupia zabroniła modlić się do: „św. Wojciecha, św. Stanisława, biskupa, św. Floryana, św. Wacława, św. Kazimierza, św. Józefa i św. Stanisława Kostki“!!

— W dniu 20. bm, zjechać ma cesarz Wilhelm do Poznania na otwarcie nowo zbudowanego zamku cesarskiego w Poznaniu. Między zaproszonymi gośćmi znajduje się dwudziestu kilku Polaków. Pisma polskie tak poznańskie jak i galicyjskie, oraz Królestwa Polskiego nie mogą się zgodzić na jedno — lecz część pism twierdzi, że Polacy, choćby zaproszeni na otwarcie zamku, nie powinni brać udziału w uroczystości, gdyż jest ona stanowczo wymierzona przeciw Polakom, i ma na celu stwierdzić, że Prusacy chcą na wieki usadowić się w Poznaniu. Inne pisma, oczywiście stańczykowskie czyli konserwatywne

twierdzą, że Polacy, którzy otrzymali zaproszenie, dowinni wziąć udział w otwarciu i poświęceniu zamku.

Jak zawsze, tak i teraz, jako główny powód, dlaczego Polacy mają brać udział w uroczystościach pruskich na ziemi wielkopolskiej — podają panowie szlachcice to, że najpierw: „nie należy Prusaków drażnić“ a powtóre zapowiadają niewiadomo na jakiej podstawie, że cesarz Wilhelm zamierza zmienić politykę w obec Polaków — a więc nie powinno się mu utrudniać tej sprawy.

Zdaniem naszym, łądzi się każdy, który sądzi, że Prusy kiedykolwiek zmienią politykę w obec Polaków — i dlatego sądzimy, że Polacy nie powinni brać udziału w uroczystościach pruskich.

Austria-Węgry. Cesarz Franciszek Józef skończył we czwartek 18. sierpnia 80-ty rok życia. Jako człowiek i monarcha przeżył wiele ciężkich chwil. Mimo że mu los w młodości wieku włożył koronę cesarską na skronie i poddał berłu jego liczne narody, to też ten sam zmienny los dotknął go bardzo boleśnie. Wystarczy wspomnieć zamordowanie cesarzowej Elżbiety przez Włocha Luccheniego, straszny zgon jedyne go syna, następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, dalekie wypadki rodzinne, niezgodne z dumą rodową Habsburgów itd. Jako monarcha musiał znieść cesarz Franciszek Józef upokorzenie Austrii przez Prusy 1866, stratę 2 prowincji na rzecz pobitych Włoch, wyrzucenie Austrii z związku Rzeszy niemieckiej, rewolucję węgierską i ustawiczne kłopoty w krajach korony św. Stefana. I dopiero na schyłku żywota zająśniało trochę słońeczko nad tronem jego. —

— Cesarz obchodzi 80-letnią rocznicę swych urodzin w miejscu kąpielowem w Ischl, w gronie bardzo licznie zebranej rodziny Habsburgów, oraz niektórych gości dostojnych.

W Wiedniu tymczasem zjechali się w tym (dniu 18 sierpnia) ministrowie, ażeby odbyć wspólną naradę celem przygotowania się do pracy, który czeka rząd i parlament w jesieni.

Dotychczas donoszą tyle, że minister Bienenrth odbędzie naradę z prezydium Koła w sprawie budowy kanałów — i że ma zamiar zapewnić naszemu krajowi budowę kanałów wewnątrz kraju, t. j. od Wisły do Dniestru.

Co będzie z innemi sprawami, jak n. p. Sejmem, podatkami, parlamentem itd. nic jeszcze nie wiadomo.

Zdaje się, że panowie ministrowie polscy, oraz p. Bienenrth radziby się utrzymać przy władzy, w niczem parlamentowi nie ustąpić, a posłów postrachami rozwiązania parlamentu skłonić do uchwalenia nowych podatków. —

Zdaje się jednak, że się to panom ministrom nie uda.

Belgia. W stolicy belgijskiej Brukseli odbywa się obecnie wielka wystawa wszechświatowa. Zabudowania wystawy tworzą jakoby nowe miasto. Tysiące dzieł sztuki i starożytności z Anglii, Włoch, Francji, Niemiec, Austrii itd. zgromadziło się w tej wystawie. Wartość ogromna, niemal nie dająca się cyframi wyrazić. W niedzielę 14. sierpnia powstał sposobem dotąd dobrze nie wytłumaczonym, pożar straszny, który w krótkim czasie zamienił część wystawy w gruzów stos. Szkody wynikłe są olbrzymie. Tak jedno tylko z towarzystw asekuracyjnych angielskich ponosi stratę na 75 milionów koron, o całą szkodę obliczają na kilka set milionów koron. Pogorzelisko już usunięto i jak dzienniki donoszą, napływ zwiedzających wystawę się zwiększył. Król i królowa belgijska bawili podczas katastrofy w Bawarii w Monachium i na wieść o nieszczęściu pospieszyli kuryerem do stolicy.

Czarnogóra. W tym tygodniu odbywają się w stolicy czarnogórskiej, w mieście Cetynii uroczystości z powodu 50 letniego jubileuszu panowania księcia Mikołaja I.

Zokazyi tego jubileuszu ma nastąpić ogłoszenie Czarnogóry, „królestwem“ — a księcia Mikołaja królem.

Wprawdzie gdy kraj i naród jest wolny, a ma panującego z własnej krwi i kości, obojętną jest rzeczą jaki „tytuł“

ma panujący, czy on jest „prezydentem“ czy „księciem“, „królem“ lub „cesarzem“ — lecz dotychczas w Europie, jeszcze tyle jest przestarzałych obyczajów, że ogłoszenie jakiegoś państwa za „królestwo“ dodaje mu honoru, a w stosunku do innych panujących i państw nadaje mu pewne korzyści.

Z tego powodu możemy się cieszyć, że znowu jedno państewko słowiańskie zostaje podwyższone, a przez to samo zyskuje sprawa słowiańska w ogólności.

O Czarnogórze pisaliśmy już nieraz — tu dodamy, że pisma niemiecko-żydowskie, (zawsze wszyskiemu nieżyczliwe co słowiańskie) ilekroć piszą o księciu Czarnogóry, Mikołaju, wyrażają się o nim uszczypliwie i przekraczają nawet jego imię, nazywając go „Nikita“ — zamiast „Nikołajem“. — Czynią to dlatego, że książę, a obecnie król Mikołaj czarnogórski był zawsze przyjacielem Rosyi, a pisma żydowskie nie mogą Rosyi strawić, jako państwa, które dotychczas nie dało równouprawnienia żydom.

Nasi gazeciarze galicyjscy czerpiący swoje wiadomości żywcem z niemieckich gazet, powtarzają za żydami wszystkie docinki przeciw Czarnogórze, a nawet przekraczają także imię „Mikołaj“ na „Nikita.“ A tyle przecie Polacy, jako słowianie i sąsiedzi najbliżsi Rusinów, powinni wiedzieć, że ruskie imię „Nykołaj“ — tłumaczy się w polskiej mowie na „Mikołaj“ — a nie na „Nikita!“

Hiszpania. Zatarg pomiędzy rządem hiszpańskim, a ludnością katolicką w ostatnim tygodniu przybrał łagodniejsze kształty — jak mówią, za cichem pośrednictwem cesarza Franciszka Józefa, który z jednej strony starał się wpłynąć na rząd hiszpański, a z drugiej strony na Watykan — i skłonić obie strony do ustępstw, których wymaga postęp czasu. —

**Czytajcie i rozszerzajcie
„Wienca-Pszczółkę“**

**i przysyłajcie prenumeratę, którzyście
dotąd jej nie zapłacili.**

Głosy ludu.

O handlu szynkach i t. p.

Nasza nieporadność i nieprzezorność narodowa pozwoliła wydrzeć sobie niejedno źródło zarobku. Przemysł fabryczny zagarnęli wyłącznie Niemcy lub żydzi; przemysł domowy o ile takowy z dawnych polskich czasów się ostał, po macoszemu traktowany, jest obecnie w pieluchach i dzięki arcydziśniej opiece naszych „wielkich przemysłów“ nie prędko się z tych powi- jaków wydobydzie; handel natomiast spo- czywa wyłącznie w ręku żydów tak, że nie przesadzę jeżeli powiem, iż żydzi zmono- polizowali handel, a wszelkie próby wy- zwolenia się z pod ich przemożnej opieki natrafiają na zacięty opór nie tylko ze stro- ny pejsatych „Polaków“, ale co gorsza ze strony tych, którzy ster władzy trzymają w rękach — widocznie nie potrafią sobie wy- obrazić Galicyi bez żydów. I dziwić się należy, że Galicya, ten kraj nędzy i ciem- noty zarazem, potrafi tyle żydostwa utrzy- mać, które ani pod względem narodowym, ani ekonomicznym dla nas nie przedstawia znaczniejszej wartości. Ale Opatrzność dała nam już taką gołębią dobroć, że pozwolimy sobie kołki na głowie ciosać, w najgorszym razie kiwamy palcem w bucie, lub urzą- dzimy wiec, na którym „stanowczo prote- stuj“ przeciw krzywdom, które nas ze wszystkich stron gnębią: — to wina przede- wszystkim naszych zagmatwanych stosun- ków galicyjskich. Również brak organiza- nizacji kupców katolików, brak zmysłu kupieckiego, a co gorsza brak przymiotów kupieckich doprowadziły do tego, że dziś w Galicyi blisko milion żydów ma chleb z handlu, a my musimy wymiatać kąty po Prusach, Saksach, Ameryce i Bóg wie gdzie. Zastrzegam się, że wcale nie życzę sobie, by i u nas wzorem Rosyi, urzą- dzać pogromy żydowskie — owszem niech żyją kiedy tu prawem kaduka do kraju się przywlekli i podobno zamiast od nas ucie- kać, całemi masami z Rosyi u nas osiada- ją, lecz ta ich „przynależność“ niech się

nie dzieje kosztem naszych, narodowych i gospodarczych interesów. Marzenie, że ży- dzi staną się z czasem Polakami pozostanie marzeniem z nielicznymi wyjątkami, a po- wiedzieć żydowi o patryotyzmie tyle osią- gniesz skutku, co pouczanie konia o malar- stwie. Musimy zatem ten monopol handlo- wy z rąk żydostwa wydrzeć.

Przedewszystkiem należałoby dobrać się do naszej propinacyi. Dążeniem świat- lejszej, a rzeźwo myślącej części naszego społeczeństwa jest ograniczenie liczby szyn- ków i wprowadzenie w miejsce żyda szyn- karza, uczciwego katolika. Trudno dziś wy- powiedzieć zdanie w tej sprawie bo, kon- cesye jeszcze nie rozdane, znać jednak pe- wne zamyślenie w starostwach. Dać żydom szynki — zaczną wrzeszczeć katolicy, że im się krzywda dzieje, dostaną koncesye katolicy, to znowu żydzi „poumierają z głó- du“ a może uciekną z Galicyi do Palestyny. (Daj Boże oby jak najprędzej to zrobili!) Ufamy zapewnieniom Eksc. Namiestnika, że „będzie się ściśle trzymał ustawy“, to zna- czy: że nada koncesye szynkarskie po po- łowie żydom i katolikom. O ile wiem zna- laży się takie gminy w kraju, które za- miast poprzeć katolika, poparły żyda. Oby Jehowa miał takich „żydowskich wujków“ w opiece i zabrał ich na „łono Abrahama“!

Wprawdzie decydujące czynniki boją się że karczma w ręku katolika uczciwego da mniejsze zyski i kraj na tem „straci“. Biedny to już kraj, który kosztem zaślepie- nia ludzkiego chce ciągnąć zyski! Za mi- liony, które wpłyną do kasy krajowej z tego „śmierdzącego źródła“ trzeba dać drugie tyle na aresztą, policję, zwiększyć posterunki żandarmeryi, budować domy dla epileptyków, podrzutków, zwiększyć liczbę sędziów, aby stłumić znowu to zło, które z karczmy wypływa. Wszak trzy czwarte wszystkich zabójstw, bitek, podpalań, ra- bunków, procesów, złego wychowania mło- dzieży ma swój początek w propinacyi. Wszak Galicya nie jest znowu na tyle biedna, by nie miała innych źródeł dochodu. Możeby Wysoki Sejm zwrócił uwagę na niezliczone bogactwa złożone w ziemi, jak: naftę, wosk, węgiel, sól, które przecież

kraj w zarząd objąć powinien. My lubimy czekać aż przyjdą Prusacy, żydzi, Anglicy i zabiorą nam te skarby. Wszak powiat bialski, chrzanoski, oświęcimski całe prawie zagłębie krakowskie ze swoimi terenami węgla jest w rękach obcych, przedewszystkiem Prusaków. Jeżeli już nasze decydujące czynniki są „ślepe i głuche“, to przynajmniej społeczeństwo polskie nie powinno dopuścić do *wywłaszczenia w Galicyi* i ten najazd stanowczo stłumić. — Po ujęciu propinacyi w swe ręce powinniśmy zagarnąć i inne gałęzie handlu jak: prowadzenie sklepów, handel bydłem, zbożem, masłem, jajami, a Kółka rolnicze mają tu ładne pole do działania. Nie należy się zrażać chwilowemi niepowodzeniami, ale prowadzić rzecz zamierzoną do skutku. Musimy tylko wyrobić sobie pewne przymioty kupieckie jak: grzeczność, słowność w wypełnianiu zobowiązań, zadowalanie się umiarkowanym zyskiem, oprócz tego mieć fachowe wykształcenie. Nasza młodzież zamiast chorować na doktorów od filozofii, medycyny, praw lub teologii, niech stara się o doktorat na galicyjską biedę to znaczy niech chwyci się przemysłu i handlu, a kraj na tem lepiej wyjdzie!

Cześć i pozdrowienie stronnictwu!

Jaworzynka Bronisław.

Obchód grunwaldzki w Brzeszczach pod Oświęcimem.

Dnia 31. lipca tutejsze Koło T. S. L. uczciło godnie pamiątkę bitwy pod Grunwaldem.

Ku pamięci zwycięstwa wzniesiono pomnik w środku wsi obok kościoła parafialnego i odprawiono w kościele uroczystą mszę świętą. Podczas nabożeństwa ks. proboszcz, Migdałek, wygłosił okolicznościowe kazanie, a następnie dokonał poświęcenia pomnika, przy pomniku przemówił do tłumnie zebranej publiczności przewodniczący Koła T. S. L. p. dr. Keller, poczem naczelnik gminy p. Jan Szrom-

ba, imieniem gminy przyjął w opiekę pomnik. Dzięki staraniom Koła T. S. L. i bezinteresownej technicznej i materyjalnej pomocy budowniczego p. Merendy, wznosi się dzisiaj prawie na samym pograniczu pruskim trwała pamiątka i przypominać będzie wnukom i prawnukom fakt wielkiego dziejowego znaczenia, tu maluczcy i nie wykształceni zatrzymywać się będą i uczyć się dziejów ojczystych, a prawdziwi obywatele patryoci umacniać ducha.

Cała uroczystość rozpoczęła się pobudką muzyki kopalnianej o 5 rano — o 9-tej kilka tysięcy ludu z pod wili dyrektorskiej ruszyło na nabożeństwo; pochód otwierała muzyka, za muzyką postępowała banderya włościańska, którą prowadził naczelnik gminy p. Jan Szromba, w stroju krakowskim i p. dyrektor Drobnik w mundurze sokolim, następnie Towarzystwo „Sokół“, przedstawiciele gminy Brzeszcza i wiosek sąsiednich, stowarzyszenia, robotnicy kopalniani, urzędnicy i tłumy ludu. — O 4 popoł. odbyły się ćwiczenia tutejszego gniazda sokolego na boisku pod łaskiem.

Wieczorem urządzono wieczornicę. Słowo wstępne wypowiedział p. Franc. Drobnik, p. Jan Pyszko deklamował, a w końcu Kółko amatorskie odegrało sztuczkę: „Za sztandarem“. Uroczystość zakończono żywym obrazem i odśpiewaniem pieśni narodowych.

Wiec przemysłowy w Rajczy.

pow. żywiecki.

Dużo bardzo mówi się u nas o „podniesieniu przemysłu“, a w tym roku hr. marszałek Badeni wytłumaczył sobie uchwałą zeszłoroczną Sejmu tak, że ma on już nieograniczone prawo „zawrzeć spółkę z wiedeńskimi żydkami — i założyć „Bank przemysłowy“ — dla podniesienia przemysłu w Galicyi.

Lecz tak to, co zrobił hr. Badeni na uczczenie roku grunwaldzkiego, że otworzył żydkom kasy banku przemysłowego, jak i to, co się u nas w ogólności pisze o „uprzemysłowieniu“ kraju — ma na celu

wspieranie tak zwanego „wielkiego przemysłu” — czyli zakładanie fabryk.

Także lud wiejski, bądźto widząc fabryki w innych krajach, bądź gdzie indziej w kraju, woła także często na wiecach: „Niech rząd — nie panowie zakładają w kraju fabryki, abyśmy mieli zarobek!”

Lecz wielkie fabryki najpierw trudno założyć, bo założenie ich kosztuje miliony — a powtóre wielkie fabryki przynoszą największe korzyści ich właścicielom, kapitalistom, a lud pracujący w fabrykach zarabia wprawdzie co tydzień, gdy fabryka dobrze idzie — ale zarabia mało!

Ważniejsze tedy niż zakładanie „wielkich fabryk” byłoby tak zwane: „*uprzemysłowienie wsi*”. Nie jest to rzecz nowa, bo dawniej prawie w każdej wsi był: „jakiś przemysł” — a ludzie, gdy przyszła zima lub był czas wolniejszy od pracy w polu — prowadzili w domu najczęściej tkactwo, a także wyrabiali różne przedmioty z drzewa, wełny, słomy itd, i w ten sposób zarabiali sobie na dostateczne utrzymanie.

Lecz ten właśnie „przemysł domowy” upadł przez wielkie fabryki i przez wynalezienie maszyn. I dziś nie można odnowić tego przemysłu bez pomocy maszyn.

Maszyny rolnicze dziś już rolnikom znane, jak sieczkarnie, młocarnie, siewniki, ułatwiają i przyspieszają roboty gospodarskie — a tak samo można też nabywać maszynki małe i niezbyt drogie do robienia rozmaitych przedmiotów, których teraz używa się powszechnie, a kupując je w sklepach, oddaje się pieniądze żydom lub Niemcom, którzy nasyłają nam tych swoich towarów rocznie za tysiące — a nawet za miliony.

A wiele z tych towarów mogłaby ludność po naszych wioskach, wyrabiać sama, gdyby sobie sprowadziła małe maszynki i nauczyła się na nich robić.

Otóż za staraniem pana profesora gimnazjalnego z Mielca, p. Władysława Wolnego, który rodem pochodząc z żywieckiego powiatu, wakacje spędza w swych rodzinnych stronach i stara się co może robić dla dobra ludności żywieckiego powiatu — odbył się 10 sierpnia, w dzień od-

pustowy w parafii Rajczańskiej, *pierwszy wiec przemysłowy* w Rajczy, w tym celu, aby ludność tutejszej parafii zachęcić do założenia spółki wyrobów bawełnianych, jako to: „rękawiczek, pończoch, szalików, chusteczek itp. rzeczy, których dziś używa prawie każdy, kupując je po żydowskich sklepach.

Ze względu, że to był pierwszy taki wiec w tutejszym powiecie i chodziło o to, aby ludność skutecznie do tej sprawy zachęcić, sprosił p. Wolny wraz z posłami powiatu Krupką i Fijakiem, jeszcze trzech innych posłów: Jana Zamorskiego, Ludwika Dobiję i ks. Stojałowskiego, i tak po raz pierwszy zebrało się w Rajczy aż pięciu posłów.

Zagał wiec poseł Krupka jako zwołujący, przewodniczącym obrano ks. Stojałowskiego, zastępcą Kurowskiego, sekretarzem p. Wolnego.

Pierwszy zabrał głos p. profesor Wolny, przedstawiając cel tego wiecu i zachęcając obecnych, ażeby nie czekając, aż kiedy odbudowaną zostanie spalona przed wielu już laty fabryka papieru w Rajczy, zabrali się do przemysłu łatwego, a zapewniającego dobry zarobek ludności. Oznajmił, że w tej sprawie już się porozumiał z dyrektorem Ligi przemysłowej p. Olszewskim ze Lwowa, który odpisał, że skoro tylko nie będzie zmuszony wyjechać za granicę — do Rajczy przybędzie. W czasie wiecu nadszedł właśnie od pana Olszewskiego telegram, że odjeżdżając do Brucksi na wystawę przemysłową — przeprasza, że na ten wiec nie mógł przybyć, ale przesyłając: „Szczęść Boże!” zapewnia, że po powrocie zajmie się tą sprawą.

Posł Dobija, zabierając głos zachęcał w gorących słowach, aby w tym roku grunwaldzkim zabrać się zgodnie, a praktycznie do obrony przeciw Niemcom i żydom.

P. Fijak zwraca uwagę, że nie chodzi tu o żadną agitację, ale o prawdziwą pracę dla dobra ludu, nie żądamy od Was głosów — lecz zachęcamy i wzywamy, abyście oganiali się biedzie. Poseł nie może odjąć biedy wyborcy, może mu tylko radzić i pomagać, aby się łatwiej z niej wy-

dobył. Postarali się posłowie tego powiatu że się obecnie buduje droga — i za parę lat będzie gotowa cała. Tak przy zgodzie i wspólnej pracy z czasem da się niejedno poprawić.

Posel Zamorski podnosi, że jest tu dziś pięciu posłów, ale takich, którzy tu przyjechali nie po to, aby się kłócić, albo wzajemnie zwalczać lub ganić, lecz ażeby zarazem i zgodnie dopomódz tej górskiej ludności, aby się mogła dźwignąć z niedostatku. Tak powinni działać wszyscy posłowie, którzy dobra całego ludu, a nie swoich zysków patrzą. To, co tu radzimy, to czynimy też w innych stronach. — Posel opowiada o spółkach, które starał się założyć w wschodniej stronie kraju i przedstawia trudne warunki pracy i niemiłe położenie Polaków we wschodniej Galicyi, gdzie Polacy są w mniejszości i żyją rozproszeni między Rusinami. Tu, gdzie, takich trudności nie ma, praca jest łatwiejsza i przy zgodzie wyda obfite owoce.

(Dok. nast.)

Przed sąd uczciwych ludzi!

Przytaczam dosłownie list napisany do mego zastępcy prawnego. —

Kraków, d. 25/VII. 1910. Wielmożny Panie Mecenasiu! Zawiadamiamy uprzejmie W. Pana Mecenasa, że zajęta na rzecz X. Stojatowskiego reszta pensji miesięcznej (byłego właściciela „Głosu narodu“ wynosi 60 (sześćdziesiąt) koron, którą to kwotę może W. Pan Mecenas podjąć każdej chwili w Administracji naszego pisma. W przyszłości zechce W. Pan Mecenas, przysłać po odbiór należitości mniej więcej około 5-go każdego miesiąca.

Z wysokim poważaniem Administracja dziennika „Głos narodu“ Kraków.

— A więc przecie: „po odbiór należitości“ mam się zgłaszać co miesiąc! Szanowna spółka zechce dawać po 60 K miesięcznie — to znaczy za 10 lat mo-

że wypłaci wszystko, i to z pensji spół-pracownika! Taka jest uczciwość, prawdomówność i cnota puzynowskiej spółki!

Ks. St. Stojatowski.

Kronika.

Bielsko-Biała. Wpisy do kl. I. II. i III. Gimnazjum realnego T. S. L. w Białej po wakacjach odbędą się w 3 ostatnich dniach sierpnia, a egzamina wstępne do kl. I. 31. sierpnia b. r. — Gimnazjum realne posiada prawo publiczności, przyznane rozporządzeniem c. k. Ministerstwa w. i o., z d. 3. kwietnia 1910 r., L: 18221.

Wpisy do Seminarium nauczycielskiego męskiego T. S. L. w Białej odbywać się będą 29 i 30 sierpnia, a egzamina wstępne 31. sierpnia br. o godz. 8-mej rano. —

Warunki przyjęcia w obu zakładach T. S. L. jak w odpowiednich zakładach państwowych. —

Przed wynajęciem mieszkania dla ucznia zechcą Szan. Rodzice lub Opiekunowie porozumieć się z Dyrekcją Zakładu. — Nowo wpisujący się uczniowie mają się zgłaszać w towarzystwie rodziców lub opiekunów. —

Rok szkolny 1910/11 rozpocznie się 1. września. —

Dyrekcja Szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej zawiadamia niniejszem, że wpisy do szkoły wydziałowej polskiej w Białej będą się odbywały codziennie poczynając od dnia 29. sierpnia w kancelaryi Dyrekcyi szkoły od godziny 8. rano do 12. w południe i od 2. do 6. po poł.

Obowiązkiem wszystkich rodziców polskich jest, by jak najliczniej dzieci swoje, tak chłopców jak i dziewczyny do polskiej wydziałówki w Białej zapisali i posyłali. Korzyści dla dziatwy będą olbrzymie, zwłaszcza że posłowie nasi starają się w Wiedniu usilnie, by w Białej rząd założył szkołę przemysłową taką samą jaką Bielsko posiada.

Lodygowice. W niedzielę 21. sierpnia odbędzie się w naszej gminie uroczyste

poświęcenie brązowego biustu (wizerunku) króla Władysława Jagiełły, na pamiątkę sławnego zwycięstwa naszych przodków nad Krzyżakami pod Grunwaldem przed 500 laty. Pomnik ustawiony będzie na nowym moście żelazno-betonowym przez Żylicę. Biust odlany został w lejárni p. Schmidta w Białej i kosztuje przeszło 700 koron. Na uroczystość poświęcenia pomnika zapraszamy wszystkich rodaków z Łodygowic i okolicy.

Grunwald w Jaworniku przy Myślenicach. W dniu 7. sierpnia b. r. w niedzielę odbył się w tutejszej wiosce uroczysty obchód grunwaldzki. Obchód rozpoczął się nabożeństwem, podczas którego tutejszy ks. proboszcz Bienias wypowiedział pełne podniosłych i głębokich myśli kazanie. — W czasie nabożeństwa przygrywała na chórze, miejscowa muzyka: „Harmonia“. Po niesporach wyruszył pochód z strażą pożarną i muzyką na czele do strażnicy pożarnej, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości. Uproszony przez komitet p. Czechowski, nauczyciel z Myślenic wygłosił okolicznościowy odczyt, którego licznie zgromadzeni słuchacze z wielkiem zajęciem wysłuchali. —

Po odczycie odśpiewano okolicznościową kantatę, (kwartet) poczem nastąpiła deklamacja, wygłoszone z przejęciem przez córki tutejszych gospodarzy, a wygłoszone przez młodzieńckiego chłopczyka Romana Sypka wiersze: „Ojczyzna“ i „Rota“ do łez rozrzewniły słuchaczy.

Uroczystość zakończyła się na wysoką patriotyczną nutę, nastrojonem przemówieniem ks. proboszcza Bieniasa. —

Po odśpiewaniu kilku pieśni narodowych rozeszli się uczestnicy obchodu do domu. —

Wspomnienie pośmiertne. W dniu 23. maja b. r. zmarł po długich, ciężkich cierpieniach nasz współbrat Tomasz Surdyka z Zalesia, p. Jeżowe. Ś. p. Tomasz był gorącym zwolennikiem stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i czytelnikiem „Wieńca-Pszczółki“ od samego początku. Ś. p. Tomasz Surdyka był jednym z tych pierwszych bojowników o prawa ludu,

który nie poszedł na lep nowych, fałszywych proroków i uszczęśliwaczy ludowych. O śmierci śp. Tomasza doniesiono nam dopiero w tych dniach, dla tego też chociaż późno, ale z szczerego serca oddajemy mu ostatnie wspomnienie.

Wszystkich zaś Szanownych czytelników naszych prosimy o pobożne westchnienie za jego duszą do Pana Zastępów. „Niech odpoczywa w pokoju, a światłość wiekuista niechaj mu świeci!“

Z Sieniawy piszą: W niedzielę 14-go bm. odbywał się tu obchód grunwaldzki. Po mszy polowej na boisku sokolem pochód ruszył na rynek pod pomnik Jagiełły. Po przemowie prezesa Sokoła, dr. Wilczka zabrał głos burmistrz miasta Jan Ligmann starzec przeszło 70-letni, który zaledwie skończył mówić — nagle zasłabł — i w oczach zgromadzonych umarł.

Ze Zbaraża piszą: Dnia 11 b. m. zdarzył się w młynie turbinowym w Zbarażu straszny wypadek. Chłopak, nazwiskiem Soroczan, zajęty w młynie jako pomocnik, został wskutek własnej nieuwagi porwany za ubranie przez t. zw. Kuplung i poszarpany świertelnie. Odwieziono go do szpitala w beznadziejnym stanie.

Tygodnika Narodowego ilustrowanego wychodzącego w Krakowie ul. Wiślna 2 (cena rocz. 9 kor., półrocz. 4,50, kwartalnie 2,40) wyszedł z druku nr. 33 i zawiera: Okres przejściowy. Niemcy galicyjscy a uroczystości grunwaldzkie, Z wakacji II. Aleksander Krukowiecki. Do Łży. (wiersz). Sokolstwo polskie i towarzystwa wojskowe w Ameryce Północnej. Jakie są koleje w Ameryce? Katolicyzm w Indyach. O przebiegłości zwierząt. Wierność mężczyzn. Ze świata rozwodów. Reforma więzień w Anglii. Ile przepijają Niemcy rocznie? Na złamanie karku. Dla rozrywki: Łamigłówni. Arseniusz Lupin.

Dział powieściowy: Wrzos. Tułacz. Wspólnik Garbarza.

Dział kobiecy: Hygiena. O kobietach dla kobiet. Dom i kuchnia. Humorystyka.

Dział ilustrowany: Egzekucje z wyroku sądu polowego w Rosji. W ciszej wieczornej. Ciekawa wiadomość. W przystani.

OGŁOSZENIA.

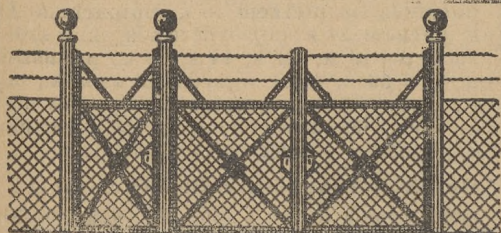
Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 hałery. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Tkálnia Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w KORGZYNIE koło Krosna Ǵaliczy.

W wyroby tkackie bogaty
Polecam płótna i bławaty
Sztirtingi, oksforty i weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby:
Obrusy, ścierki, ręczniki
Kamgarny, cągi i piki
I tak dalej — i tak dalej
To wszystko się samo chwali. —
Bo to nie żydowska lichota
Lecz ręczna, trwała robota.

Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie
Co odemnie sprowadzicie
To już zawsze całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie.
Bo Ojczyzna na tem traci
Kto żydów i Niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie
Każdy bezpłatnie dostanie.
Aby zaś dogodzić gospodyniom,
Nie nadający się towar wymieniam.



Wyroby rozmaitej ślusarskiej artystycznej roboty. jak: płoty, kraty, schody, okna, nagrobki itd. dalej młynki do melcia zboża, pompy, oraz reperacye maszyn rolniczych, również oniklowanie i ocenowanie naczyń wykonuje gustownie, artystycznie po przystępnych cenach
20—17

Józef Slanina,
BIELSKO, Graben 1. 11.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapłana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25.



Do rozparcelowania

są na Węgrzech w Zempleńskim i Saryskim comitacie — orne ziemie — łąki — lasy; także mniejsze i większe majątki w obszarach po kilka morgów, dla większej liczby gospodarzy — po przystępnych cenach — są do sprzeczania. Wiadomości udziela:
5—3

Heréna Lászlo miasto Szinna Zemplén comitat WĘGRY.

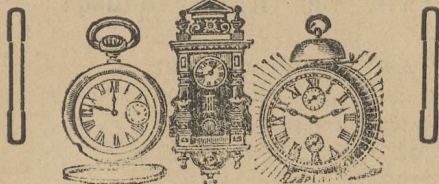
👉 W Kętach. przy ulicy Kościuszki, jest 👈

Warsztat mechaniczno-ślusarski

Stanisława Kościółka,

który wykonuje wszelkie reperacje maszyn do szycia, rowerów, oraz gramofonów, jakoteż posiada na składzie — nowe części maszynowe i rowerowe: dalej wykonuje odnawianie tychże. Wreszcie zakłada dzwonki elektryczne itd. 26—10

Dobre! Tanie!



Nikłowy remontoarowy zegarek . . .	2:50 kor.
Amerykański Roskopf zegarek . . .	3 — "
Szwajcarski . . .	4 — "
w podwójnych okładzinach . . .	6 — "
Prawdziwy srebrny stęplowany . .	7 — "
Oryginalny Omega zegarek . . .	18 — "
Zegar wahadłowy 70 cm.	7 — "
z budzikiem i werkiem bijącym .	10 — "
z budzikiem grającym	14 — "
Czarnoleski zegar z kukułką . . .	5 — "
Budzik nikłowy, 19 cm. wysoki .	2 — "
Budzik wieżowy	5 — "

3 letnia gwarancja. Wymiana albo zwrot towaru. Wysyłka za zaliczką.

MAX BOHNEL

30—24

WIEDEŃ

IV Margaretenstr. 27/107.

Zegarmistrz isadown. zaprzysiężony taksator. Zakład od 1840 r. Żądajcie mego wielkiego cennika 5000 wzorów, który każdemu bez przymusu kupna przysyłę.

Do rozparcelowania

300 morgów pszennej gleby, za móg, 360 koron, (trzysta sześćdziesiąt K.) koło Ottynii. Zgłaszać należy pod adresem: 2—2

A. Tyszkiewicz w OTTYNII.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego darte-
tego pierza 2 K, le-
pszego 2 k 40; pół-
białego 2 k 80; bia-
łego 4 k; białego
puchowatego 5 k,
10 h, 1 kg najprze-
dniejszego, białego jak śnieg, darte-
go 6 k 40 h, 8 c; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k;
białego przedniego 10 k; najprzedszego
12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego
lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm dłu-
gości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami,
(każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) na-
pełnianymi nowem, szarem bardzo trwałem
puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20
k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztu-
kach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki
3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od
12 koron poczynszy opłatnie. Wymiana do-
zwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie
odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

👉 Cennik darmo i opłatnie. 👈 50—31

Chłopiec 11 letni dobrego domu, z u-
kończoną szkołą lu-
dową, radby się dostać na praktykę do handlu
lub gospody. Wiadomość pod adresem:

Józef Rzepka w Kąclowej,

3—3 . . . p. Grzybów. . . .

Apteka pod Aniołem
MAURYCEGO BESCHLOSSA
w Białej-Lipniku.

Poleca bogato zaopatrzony skład wszelkich środków uniwersalnych, tak krajowych jak i zagranicznych, opatrunków, przyrządów chirurgicznych, wód mineralnych i soli zdrojowych, jakoteż następujące środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy:

Wino chinowe z żelazem, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kulki czerwone.

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsyny (trawiennika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmacnia. Fłaszka K 2.

Schneewittchen-Cremé, nadaje twarzy prześliczną białość, wydelikaca naskórek, a drobne wypryski i liszaje usuwa w krótkim czasie K 1.50.

Schneewittchen-mydło o tych samych własnościach co i krem.

Ziółka Dra. Seeburghera przeciw kaszlowi, chrypce chorobom krtani. Cena 40 h.

Gichtfluid, płyn przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, zwłóknieniom, sztywności mięśni, niewrażliwości skóry, dalej przeciw miejscowym kurczom, również jako wzmocnienie przed i po wielkich znużeniach, długich marszach, **ważne dla turystów.** K. 1.50.

Przy zamówieniach od 2 koron począwszy opłatnie.

Bardzo wygodne ze skórki irchowej

Pasy przepuklinowe

pojedyncze na lewą lub prawą stronę sztuka

K. 3. — Podwójne na dwie strony sztuka

K. 6. — wysyłka za zaliczką. Przy zamówieniach wystarczy podać objętość pasa.

Proszki odżywcze dla krów,

koni i świń duże paczki po **K. 1.**

Fluid restytucyjny dla koni

$\frac{1}{2}$ litrowa flaszka **K. 1.50.**

3—3 poleca **droguerya**

Fr. Tanewskiego w Białej.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

**Nigdy nie
zmienię!**

40—21

meo mydła z konikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Teischen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawałek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Realność obejmująca 24 morg pola w pszennej glebie, z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskimi, oddalona od miasta Różniatowa o 4 kilometry, od stacji kolejowej Krechowice, gdzie są tatraki parowe o 1 i pół kilometra, — jest do sprzedania za 19 tysięcy koron. Zgłoszenie: 7—7

Antonina Przestrzelska,
w Broszniowie, p. Krechowice.

Życie P. Jezusa, czyli Cztery Ewangelje w jednej. — Nabyć można w **księgarni St. Zacharskiej Rzeszów.** Egzemplarz oprawny 360 stron druku — 1 kor.

Morskie Oko dramat w 4 aktach odpowiednich do scen włościańskich kosztuje 50 groszy. **St. Zacharski Rzeszów.** 3—3



Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędną znaną z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Reumatyzm

gościec, ischias i cierpiącym na choroby nerwowe udzielam chętnie porady darmo, w jaki sposób z moich starych ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

Karol Bader Illertissen
(Bawarya) Bayern.

Dr. Józef Łodygowski

otworzył

kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korezyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najsw. Rodziny”

w **Korezynie** obok Krosna (Galicya).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.



Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecienia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC” krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we LWOWIE ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi. Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Wyd. oraz Red. nac. ks. Stan. Stojałowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.